

Krzysztof TĘCZA

53. Ogólnopolski Zlot Przodowników Turystyki Pieszej PTTK

W dniach 17-19.09.2010 r. odbył się w Opolu kolejny Ogólnopolski Zlot Przodowników Turystyki Pieszej. Jest to nie tylko najważniejsza impreza piesza, ale także okazja do podsumowań rocznej działalności w zakresie turystyki pieszej oraz wręczenia wyróżnień dla niektórych z działaczy.

Na otwarcie Zlotu przybył, jak zwykle, kol. Lech Drożdżynski, prezes PTTK. Przekazał on koleżeństwu garść informacji z zakończonego właśnie VI Kongresu Krajoznawstwa Polskiego w Olsztynie. Przypomniawszy, że nie wszyscy o tym pamiętali, iż IV Kongres miał miejsce właśnie w Opolu i radzono na nim w jaki sposób krajoznawcy wejdą w nowe tysiąclecie. W dniu dzisiejszym możemy już sprawdzić na ile trafnie oceniono wówczas przewidywania.

Kol. Stanisław Łuć, przewodniczący Komisji Turystyki Pieszej ZG PTTK, przede wszystkim przypomniawszy wszystkim o zmarłych w ostatnim roku Koleżankach i Kolegach. Jest to smutne, ale niestety życie polega na tym, że jest czas zabawy, czas pracy, oraz czas powrotu do domu Ojca. Tego nie zmienimy. Szkoda tylko, że niektórzy odchodzą tak wcześnie. Następnie wręczono, przyznawane tylko raz w roku, wyróżnienia w postaci tytułu Honorowego Przodownika Turystyki Pieszej. Jest to najważniejsze wyróżnienie jakie może otrzymać działacz za pracę na rzecz rozwijania i kształtowania turystyki pieszej. Trzeba tutaj dodać, że przodownicy PTTK działają za darmo, czyli nie otrzymują żadnych wynagrodzeń za swoje zaangażowanie i trud w organizacji i przeprowadzaniu imprez turystycznych. I właśnie

za to, za poświęcanie swojego wolnego czasu, czasu odebranego niejednokrotnie swoim najbliższym, należy im się, przynajmniej raz w roku, właśnie na tym Zlocie, jakieś uznanie. Niestety różnie z tym bywa, nie zawsze bowiem ta ich praca, to ich poświęcenie, jest doceniane przez tych, którzy powinni to bezstronnie, podkreślam to słowo „bezstronnie” uczynić. Nieraz o tym czy ktoś, kto na to zasługuje, decyduje kaprys jednego z działaczy. I mimo, że od wielu już lat podejmujemy ten temat, niestety wciąż nie możemy tego zmienić.



Oprócz wyróżnień było jeszcze wiele ciepłych słów pod adresem organizatorów, czy miejscowych władz pomagających w dziele promocji nie tylko turystyki, ale głównie piękna ziemi opolskiej. Bardzo to budujące gdy słyszy się, że można mimo różnych poglądów i różnego podejścia do życia zgodnie działać na rzecz promocji swojej „małej Ojczyzny”. Napawa to optymizmem i zachęca innych do włączenia się do tego wspólnego dzieła.

Wieczorem przeprowadzono egzaminy na PTP oraz na rozszerzenia uprawnień. Trzeba powiedzieć, że wypadły one bardzo dobrze. Ale najważniejszą sprawą tego wieczoru były dyskusje w komisjach do spraw regulaminów, szlaków i historii. Jednak – tak jak zwykle – nie wszystko dało się do końca przedyskutować, tak by wyciągnąć końcowe wnioski. Bo nawet jeśli nam się wydaje, że są one końcowe, to tak wcale nie jest. Za kilka dni już zaczną napływać sugestie, że to czy tamto powinno wyglądać inaczej. Ale tak to już jest. Nigdy nie da się załatwić czegoś do końca, lecz tylko na daną chwilę. Po ochłonięciu i ponownym przemyśleniu danego tematu niejednokrotnie sami widzimy, że albo się myliliśmy, albo ktoś inny przedstawił lepsze stanowisko, bardziej życiowe, albo wreszcie życie wymusza na nas zmianę wydawało by się całkiem dobrego rozwiązania jakie do tej pory nieźle zdawało egzamin.

Aby jednak nie było tak poważnie najpierw mieliśmy okazję wysłuchać wykładu Andrzeja Hamady o architekturze Opola, począwszy od gotyku, skończywszy na czasach nam współczesnych. Było to bardzo ciekawe i dało nam obraz jak architektura zmieniała się na przestrzeni wieków, ale także jaki wpływ na te zmiany mieli mieszkający tu ludzie.

Dla tych co wolą przyrodę kol. Jan Adam Łukasiewicz wymyślił spacer po atrakcjach przyrodniczych Opola. Trzeba powiedzieć, że faktycznie znał się on na rzeczy. To raz, a dwa: w Opolu znajduje się bardzo dużo ciekawych drzew uznanych za pomniki przyrody. Niektóre z nich zaskakują nie tylko swoimi rozmiarami, ale samym faktem występowania tutaj. Dowiedzieliśmy się wielu ciekawych spraw. Na przykład każdy wie, że miód z lipy jest smaczny, ale już nie każdy wie, że znalazł się człowiek, który nie tylko odkrył wiele ważnych rzeczy jeśli chodzi o miód i jego wykorzystanie, choćby w lecznictwie, ale także opracował mowę pszczół. A kto wiedział o tym, że lipa srebrnolistna czy lipa długoogonkowa to

mordercy pszczół. A tak jest, zawarte w nich toksyny powodują uśmiercanie tych pożytecznych stworzonek. Każdy zapytany bez namysłu odpowie, że dąb to drzewo mężczyzny, ale kto wie, że uosobieniem kobiety jest brzoza? Chociaż to trochę dziwne, bo dąb to wiadomo siła i długowieczność, a brzoza to łagodność, piękno, ale krótkowieczność. W życiu jest przecież zupełnie na odwrót: to kobiety żyją dłużej od mężczyzn. Chyba, że chodzi o szybkie przemijanie piękna i urody, bo to by pasowało do przedstawienia podobieństw między kobietą, a brzozą. No i ta miękkość – kobiety są bardziej uległe, co wcale nie oznacza, że słabsze. Po prostu są, jeśli nie mądrzejsze, to bardziej przebiegłe, czyli jak byśmy to dzisiaj ujęli, bardziej życiowe. Wiedzą kiedy się ugiąć by później i tak osiągnąć swój cel.

Po tych wszystkich wrażeniach odbyło się jeszcze zebranie pod kierownictwem kol. Juliana Szymszona, który starał się w miarę szybko przedstawić wyniki prac Dolnośląskiego Zespołu Turystyki Pieszej za ostatni rok. Następnie kol. Janusz Szymczak przedstawił po raz kolejny plan Dolnośląskiego Zlotu PTP, który ma się odbyć we Wrocławiu w dniach 23-24.10.2010 r. Nie będę tutaj przynudzał o czym jeszcze dyskutowano, bo to nie musi być już takie ciekawe dla wszystkich.

Przejdę zatem do części poznawczej tego Zlotu. Oczywiście zaprezentuje tylko tę wycieczkę, w której sam wziąłem udział, bo będę wiedział o czym mówię. A okazało się, wbrew prognozom, że to właśnie ta wycieczka pod nazwą „Opolskie Parki Krajobrazowe”, była nie powiem – najciekawsza – bo powiedziałbym nieprawdę. Najciekawsza jest dla każdego ta wycieczka, której tematyka go interesuje. Ale była to bardzo atrakcyjna wycieczka choćby z faktu, że wzięło w niej udział tylko kilkanaście osób, które do dyspozycji miały mały busik obsługiwany przez panią „kierowcę”. Trasę prowadził poznany dzień wcześniej kol.

Łukasiewicz, który uzupełniał pozyskiwane przez nas wiadomości o swoje dane i fakty, a także legendy i mity. Tak, że na ilość informacji nie mogliśmy narzekać. Tym bardziej, że odwiedziliśmy trzy parki krajobrazowe i w każdym z nich nie tylko opowiedziano nam o florze, faunie tam występującej, o pięknych i ciekawych krajobrazach, ale także obdarowano nas wieloma publikacjami z opisami i zdjęciami danego terenu, a także kasetami z filmami, które pozwolą nam, już w domu, przypomnieć sobie ciekawe chwile jakie tutaj przeżyliśmy.

Aby zaciekawić, podam wszystkim ciekawostkę: najdroższe drzewo sprzedane w Polsce to jawor falisty używany do produkcji instrumentów muzycznych, a sprzedany za 27 tysięcy złotych za metr sześcienny. Prawda że cena niewyobrażalna? Pani Beata Wielgosz z Parku Krajobrazowego Góra Św. Anny dała się przekonać aby zamiast prelekcji po prostu pokazać nam teren. Tak też się stało. Zobaczyliśmy ciekawe obiekty i założenia przyrodnicze, ale także piękna Kalwarię, klasztor franciszkanów, bazylikę św. Anny z koronowaną figurką, największy w Europie amfiteatr i jeszcze zjedliśmy smaczny obiad w stylowo urządzonej restauracji.

Gdy dotarliśmy do Parku Krajobrazowego Gór Opawskich, kol. Janusz Husak, po krótkim wprowadzeniu, zabrał nas na wycieczkę po trasie „Ścieżki Doliny Bystrego Potoku”. Zaraz na początku trafiliśmy do miejsca wypoczynkowego, w którym dawniej stało schronisko. Dzisiaj znajduje się tu kaplica. Podczas odprowadzanej tu pasterki, w której biorą udział wierni niosący zapalone pochodnie, na polanie płonie wielkie ognisko. Natomiast w Wielką Sobotę turyści mogą liczyć na poświecenie przez księdza ich posiłku. Idąc dalej ujrzeliśmy zakratowaną sztolnię z okresu średniowiecza, w której przebywa aż 8 gatunków nietoperzy. Ale najlepsze było dopiero przed nami. Gdy doszliśmy do stromego zbocza myśleliśmy, jak się tam wdrapać. Wtedy prowadzący nas kol. Janusz uśmiechnął się tajemniczo i ruszył

pierwszy przez okazałą, prawie pionową skałę, aby zeskoczyć z niej po drugiej stronie. Trzeba przyznać, że przejście wszystkich uczestników wycieczki zajęło trochę czasu. Niektórzy nawet zaczęli zastanawiać się czy dadzą radę. Ale udało się. I coś się wówczas okazało. Staliśmy pod pionowym urwiskiem, na którym zamontowano prawie dwudziestometrową prawdziwą drabinę. Początkowo nie wierzyliśmy własnym oczom. Ale okazało się to faktem. Przecież nawet w Karkonoszach nie ma takiego przypadku. A tu proszę. Teraz niektórzy ostrożnie, a inni wręcz odwrotnie, z ochotą i radością wdrapali się po metalowych szczeblach na górę. Byliśmy na Gwarkowej Perci. Niesamowicie!

Mieliśmy już dosyć wrażeń jak na jeden dzień, dlatego zdecydowaliśmy się wracać, zwłaszcza, że jeszcze czekała nas „Opolska Biesiada Turystyczna”. Nie wiedzieliśmy co kryje się w tym wypadku pod słowem biesiada. A jak okazało się, nie było to tylko jedzonko i coś płynnego, ale zorganizowano dla nas pokazy młodzieżowych zespołów tanecznych, których członkowie zaprezentowali tańce nowoczesne. Był też zespół marżorettek, oraz zespół bębniistów. Miło było popatrzeć na to co wyczyniały te dzieciaki. Jak widać można zachęcić młodych ludzi do wykonywania czegoś ciekawego, pożytecznego, czegoś, czym można oczarować innych. Muszę dodać w tym miejscu, że zespoły te w obecnym roku zdobyły wiele mistrzowskich tytułów nie tylko w Polsce ale także na konkursach międzynarodowych.

Po takich emocjach mogliśmy już spokojnie zająć się sobą. Zostaliśmy nakarmieni i po krótkich pogawędkach, mogliśmy trochę powirować na parkiecie. Zabawa ta tak wciągnęła, że rozbawieni organizatorzy zapomnieli nawet o tym, iż niektórzy już po prostu nie mają sił i chcieliby wrócić na nocleg. Ale w końcu po północy odjechał ostatni autobus i można było jeszcze trochę pogadać ze znajomymi z całej Polski, którzy nie położyli się jeszcze spać.



W niedzielę pogoda wciąż była tak ładna, że aż żał było wracać. No cóż, każda impreza ma to do siebie, że musi się kiedyś skończyć. Tak też było tym razem. Przed wyjazdem przekazano tylko łaskę przechodnią organizatorom przyszłorocznego Zlotu, który odbędzie się w Żarach. Zatem do miłego za rok.